

GAZETA

10 AR. DZIEN DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Wielka mowa min. Zaleskiego w Genewie

Polska szczerze dąży do pokoju

ale żąda tegoż od innych państw

GENEWA, 10.2. — Konferencja rozbrojeniowa prowadziła dziś dalszą dyskusję.

Pierwszy przemawiał minister spraw zagranicznych Italji, Grandi. Dziś — mówił on — chodzi nie o to, ażeby prowadzić teoretyczne dyskusje lecz

o osiągnięcie praktycznych wyników i położenie kresu wyścigowi zbrojei.

Stanowisko Włoch jest następujące: równość praw dla wszystkich państw oraz sprawiedliwe ustalenie na najniższym poziomie, siły zbrojnej. Włochy gotowe są na jednoczesne zniesienie okrętów liniowych i łodzi podwodnych: — zniesienie okrętów — baz dla samolotów: — zniesienie ciężkiej artylerji wszelkiego rodzaju — zniesienie wszelkich tyków tanków: — zniesienie statków powietrznych, używanych do bombardowania: — zniesienie wojny chemicznej i bakteriologicznej.

Następnie zabrał głos p. minister Zaleski.

Po dłuższym wstępie, w którym m. in. oświadczył, że Polska z

prawdziwym zadowoleniem powitała wniesienie na porządek dzienny propozycji francuskich, zmierzających do wyposażenia Ligi Narodów

w realną władzę wykonawczą, minister przypomina wybitny udział Polski w pracach nad pokojem, poczem stwierdza, że projekt konwencji, wypracowany przez komisję przygotowawczą na konferencję rozbrojeniową Polska przyjmuje jako podstawę do dyskusji.

Dla kraju napadniętego jest rzeczą obojętną, czy został zaatakowany przez samochody pancernie i samoloty, należące do wojsk regularnych oraz formacji zorganizowanych wojskowo. W sensie przewidywaną konwencję — mówi minister — czy też samochody pancernie i samoloty, należące do formacji, które wymykały się z pod nieobecność dokładnych postanowień konwencji. Dlatego trzeba przestrzegać, by postanowienie tej konwencji nie były pozabawione praktycznego znaczenia.

Najważniejszą sprawą, będzie

sprawa budżetowa. Ograniczenie wydatków na siły zbrojne oraz na formacje, zorganizowane wojskowo, stanowią jedyne skuteczne ograniczenie wysiłków w dziedzinie uzbrojenia.

Pozostawia ono państwom nieskrępowaną swobodę działania w pewnych granicach i przystosowania ich systemu obrony narodowej do potrzeb ich bezpieczeństwa a jednocześnie dostarcza jedynych pewnych kryteriów dla oceny zamiarów państw, jak również dla porównań zbrojei poszczególnych mocarstw.

Jest tu wiele spraw niezalatwionych. Np. ustalenie słusznego stosunku pomiędzy wydatkami krajów, które opracowują nieprzerwanie i ciągle organizują system obrony narodowej, krajów, których terytorja wszystkie nie uległy zniszczeniu lub obcemu najazdowi, a wydatkami krajów, które musiały stworzyć z niczego swój system obrony narodowej i to w okresie najcięższego kryzysu gospodarczego, jaki przeżywa ludzkość.

Opinia publiczna oczekuje od nas zmniejszenia ciężarów wydatków i zużytkowania ich na cele praktyczne i w ten sposób będziemy, być może, mogli przyczynić się w wysokim stopniu do zlikwidowania tego straszliwego kryzysu gospodarczego.

Uwaga świata i całej opinii publicznej winna się zwrócić na przygotowania do wojny w całej ich rozciągłości, przygotowania do agresji przemysłowej, przygotowania do agresji powietrznej itd.

Polska poprze gorąco wszystkie projekty, zmierzające do tego, by narody o złej woli cofnęły się przed zaryzykowaniem napaści.

Rząd polski uważa, iż byłoby niezmiernie pożytecznym uczynić równoległy wysiłek w dziedzinie rozbrojenia moralnego i bezdło miał zaszczyt złożyć w najbliższym czasie do prezydium konferencji konkretne w tym kierunku propozycje.

W tem dziele rozbrojenia moralnego liczymy na

połączną pomoc organizacji kobiecych całego świata,

namietnie oddanych sprawie pokoju.

III. Nasz wysiłek winien zmierzać również do represji przestępstw międzynarodowych, stanowiących naruszenie postanowień przyszłej konwencji.

Członkowie Ligi Narodów muszą czuwać, by przez zło polityki dochodziło do kompromisu nie osłabionego w żadnym z warunków zawartych w pakcie.

Wszystkie te problemy wymagają rozwiązania. Jest to ogromne zadanie, szczególnie wobec różności sytuacji oraz trudności znalezienia wspólnych formuł.

Polska gotowa jest przyłączyć się do każdej metody, aby dojść do celu, jakim jest zapewnienie dzieła współpracy międzynarodowej, szczerze lojalnej i kompletnej współpracy wszystkich krajów, bez ukrytych myśli i egoistycznych celów.

Tylko przez szarmonizowanie interesów poszczególnych państw z najwyższym interesem pokoju dokonamy pożytecznego i trwałego dzieła.

Wiadomość

dla baronów przemysłu

Wskutek spadku kursu funta i wstrzymania się kupców angielskich od większych zamówień, ceny win hiszpańskich we Francji uległy nienotowanej dotychczas zmianie. Obecnie litrowa butelka szampana średniego gatunku kosztuje we Francji w Lunette 9 franków (3 zł. 15 gr.).

Usuwanie krucyfików w Hiszpanji

MADRYT, 10.2. W miejscowości Estella w Hiszpanji doszło do gwałtownych rozruchów wskutek ogłoszenia dekretu rządowego, nakazującego usunięcie krucyfików z budynków szkolnych.

Odrzucona oferta Japonii na kupno od Sowietów ziemi

NO WYJORK, 10.2. Były konsul amerykański w Charkowie wygłosił na bankiecie w Nowym Jorku mowę, która narobiła wielkiej wrzawy w dziennikach. Oświadczył on, że Japonja przed rozpoczęciem marszu na Mukden, złożyła Rosji sowietkiej ofercie nabycia obszaru

amurskiego, ofiarując dwa miljardy dolarów, płatnych ratami w ciągu lat 10-15. Pomimo, że z podobnymi propozycjami zwracano się do Rosji dwukrotnie, rząd sowiecki odrzucił ofertę, nie chcąc tracić Władywostoku wraz z dostępem do Oceanu Spokojnego.

Salwy z 33 okrętów

z miotłą oporną twierdzą

Zdrada chińskiego generała

LONDYN, 10.2. Japończycy przypuścili nowy, nieoczekiwany atak na fort Wusung. Po bardzo ożywionej kanonadzie, wieczorem nastąpił spokój. Przewiduje się nowy atak i w tym celu zgromadzono przed fortem 33 wojenne okręty japońskie, które mają huraganowym ogniem zniszczyć fort. Komendant eskadry japońskiej oświadczył dziennikarzom na pytanie: „Dowiedzienia, luro o 8-ej na ruczach Wusungu”. Chińczycy przygotowują się do rozpaczliwej obrony. Również poważnie przygotowani zarządzone zo-

stały w chińskiej flocie powietrznej, która stoi w pogotowiu pod dowództwem amerykańczyka Berthalla.

MOSKWA, 10.2. Dzienniki sowieckie donoszą o zdradzie chińskiego generała Maa. Gen. Maa

mianowany głównodowodzącym wojsk jednej z prowincji, oddał się do dyspozycji władz japońskich. Również z Japończykami pertraktuje gen. chiński Gin-Czou.

Studenci japońscy

przeciw zaborczej wojnie

TOKIO, 10.2. — Studenci z uniwersytetu cesarskiego w Tokio urządzili uliczną demonstrację, rozdając ulotki z napisami „przerwać

imperjalistyczną wojnę” i wygłaszając podburzające przemówienia przed gmachem uniwersytetu.

Skandaliczne sprawki chłopskiego posta

Dolary od wyborców za pozwolenie na parcelację

Na wtorkowym wieczornym posiedzeniu Sejmu ujawniona została skandaliczna afera, której smutnym bohaterem stał się poseł Brodecki.

Wieczorem Izba rozpoczęła dyskusję nad budżetem ministerstwa reform rolnych, który referował poseł Sanocki (BB).

Jeden z ustępów sprawozdania

Zestawiony sę trochę... Na raunnek marznącym!

Jużemy się przyzwyczaili do tego, że zima tegoroczna podobna jest raczej do jakiejś snot, niż jesieni.

Wszelkie nawoływania i alarmy o węgiel dla bezrobotnych i najbiedniejszych, które gesto obiegaly prasę i społeczeństwo przed zimą — umilkły.

Opadł lek i troska o tysiące drobnych i małych dzieci, marznących w suternach i na podłazach.

I nagle w ten spokój i zapomnienie uderzył lodowym grottem niespodziewany mróz.

Przypomniał się W Warszawie nad Wisłą 23 stopnie, w Wileńszczyźnie 25 stopni poniżej zera — to temperatura z dnia wczorajszego.

Wobec tej niespodziewanej klęski — muszą się natychmiast znaleźć środki zaradcze.

Naczelny komitet do spraw bezrobocia i wszystkie lokalne komitety na terenie kraju są powołane w pierwszym rzędzie do tej kontrakcji.

Pospieszmy im niewątpliwie z pomocą społeczeństwo, tembardziej, że niektóre jego warstwy dotąd nic nie zrobiły dla przytępienia z pomocą potrzebującym.

Dla dziesiątków tysięcy marznących, dla śmiejących z mrozu ostrogo dzieci, węgiel się znaleźć musi.

Bo dla nich niespodziewany mróz nie oznacza saniny, ni ślizgawki, ni sposobność do włóczenia futer — dla nich mróz jest straszliwym, okrutnym, bezlitosnym, białym wrogiem!

był rewelacyjny. Referent odczytał mianowicie list posta Brodeckiego z Klubu

W komisjach Sejmu Uniwersytet Jagielloński i profesorowie

Sejmowa komisja oświatowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą o ustroju szkolnictwa. Poseł Dąbrowski (KL Nar.) odczytał imieniem wszystkich klubów opozycyjnych deklarację, protestującą przeciw rzekomej obrazie Uniwersytetu Jagiellońskiego przez posła Szyszko (BB). Poseł Szyszko wyjaśnił, że określenie, użyte przez niego o nieprzyzwoitem

Stanowisku senatu uniwersytetu dotyczyło jedynie faktu, że Uniwersytet utrudził swobodę słowa swych profesorów szkół akademickich na zebraniu odbytem w dniu 7 b. m. w Warszawie, jakkolwiek w zebraniu tem uczestniczył minister oświaty.

Następnie omawiano dalsze artykuły projektu ustawy o ustroju szkolnictwa i głosowano nad poprawkami.

Zgromadzenie publiczne

Komisja administracyjna Sejmu obradowała wczoraj nad projektem ustawy o zgromadzeniach. Przedstawiciele skroników opozycyjnych zgłosili szereg poprawek. Referent przychylił się tylko do poprawek rozszerzających brzmienie art. 6-go, a mianowicie, że władza wyda zgłaszającemu zgromadzenie publiczne na żądanie bezpłatne zaświadczenie pisemne oraz że brak odpowiedzi będzie uważany za milczące udzielenie zgody.

Właściwie ziemie te nabyli po 200 dolarów za dziesięcinę; poseł Brodecki zaś miał otrzymać na poczet kosztów po 40 dolarów od dziesięciny.

W dalszym ciągu tego listu p. Brodecki stwierdza, że otrzymał tylko po 11 dolarów od dziesięciny i upomina się o uregulowanie reszty należności.

Do listu dołączony jest rachunek z wyszczególnieniem wydatków, dokonanych przez posła Brodeckiego.

W chwili odczytywania tego listu na ławach BB powstała wrzawa i padały okrzyki: Obroności chłopów! Kanalia! Hołota! Chłopski łupieżka!

Po sprawozdaniu referenta wywiązała się dłuższa dyskusja, która prowadzona w dalszym ciągu wczoraj.

Wołyniu, z listu tego wynika, że p. Brodecki podjął się poczynić w urzędzie ziemskim starania o uzyskanie pozwolenia na parcelację 100 dziesięcin ziemi w majątku p. Zaleskich.

Właściwie ziemie te nabyli po 200 dolarów za dziesięcinę; poseł Brodecki zaś miał otrzymać na poczet kosztów po 40 dolarów od dziesięciny.

Właściwie ziemie te nabyli po 200 dolarów za dziesięcinę; poseł Brodecki zaś miał otrzymać na poczet kosztów po 40 dolarów od dziesięciny.

Właściwie ziemie te nabyli po 200 dolarów za dziesięcinę; poseł Brodecki zaś miał otrzymać na poczet kosztów po 40 dolarów od dziesięciny.

Właściwie ziemie te nabyli po 200 dolarów za dziesięcinę; poseł Brodecki zaś miał otrzymać na poczet kosztów po 40 dolarów od dziesięciny.

Właściwie ziemie te nabyli po 200 dolarów za dziesięcinę; poseł Brodecki zaś miał otrzymać na poczet kosztów po 40 dolarów od dziesięciny.

Straszliwa klęska bezrobocia

zawisła czarna chmura nad światem

Jedną z największych i najgroźniejszych klęsk, jakie mogą dotknąć dzisiejsze, zorganizowane społeczeństwa — jest

klęska bezrobocia.

Całe pokolenia wychowuje się i kształci w jednym zasadniczym kierunku, który tak dobrze określa przysłowie: „Bez pracy — nie ma chleba”.

Wszystkie religie i ustawodawstwa przestrzegają i uczą tego przkazania naczelnego: „Musisz pracować aby żyć”.

Tak było dawniej, tak było donie dawna — ludzie się już wychowali, wykształcili i porządek społeczny był

głodowe zarobki, na twardą, zżerającą siły i zdrowie człowieka pracę — pracodawcy, kapitałiści, przemysłowcy — mieli zawsze na to jednaka odpowiedź:

„Niema chleba bez pracy”.

Ten kanon, to przykazanie, ten mroźny strumień lodowatej wody gasił wszelkie pożary, chłodził wszelkie zapaly, był mądrością i cementem gmachu społeczności, dzielącej się na: pracodawców i pracowników.

Już przed wojną światową poczuli się ukazywać rysy w tym obrzydliwym gmachu.

Przyszła wojna, okrutna, bezlitosna — rzeź milionów,

że zaskoczyły wszystkich.

Narody i rządy, prawodawców i organizatorów, wielkich i małych.

I wśród tych przemian najdobitniej i najgroźniej zaznaczyło się bezrobocie.

Okazało się, że może teraz głodem przymierać nie tylko ten, kto „nie chce pracować”, ale także i taki, który ma najznaczniejszą do pracy ochotę.

Najistotniejsze przykazanie, na którym opierał się ustroj społeczny, niezawodna broń przeciwko wszelkim próbom podważenia go z zewnątrz, poczęła w naszych czasach tracić swój sens i znaczenie.

Bo jeśli można było głodnemu, obdartemu, robotnikowi lub urzędnikowi powiedzieć: Jeśli ci jest źle, twoja wina.

Trzeba pracować lepiej więcej, wydajniej!

Jeśli można było tem ciąglem nastawieniem w kierunku produktowności, istotnej, życiodajnej pracy, odwrócić uwagę mas od jednostek, setek i tysięcy, które żyły, bawły się i

używały życia

bez tej twardości, codziennej pracy — to dziś te rzeczy zwiodły.

I należy otworzyć oczy wszystkim, którzy w każdym — protestie lub demonstracji głośnych i bezrobotnych widzą tylko „wiatr od Wschodu”.

Należy im zwrócić uwagę, że wiatr ten wieje ze wszystkich stron, a najbardziej krótkowzrocznym ze wszystkich, jest szukanie źródła zła daleko, za górami i rzekami.

Ze dziś robotnik lub mały, szary urzędnik myśli w przeważającej większości inaczej, aniżeli myślał przed laty kilkunastu, składa się na to szereg

Wypolniony.

Ody od czasu do czasu zrywały się pomruki i protesty, gdy biali murzyni z podziemnych kopalni, gdy najbiedniejsi z niedźnych poczuli zrazu niesmiało, a potem głośniej narzekać i gwałtować na

Wypolniony.

Właściwie ziemie te nabyli po 200 dolarów za dziesięcinę; poseł Brodecki zaś miał otrzymać na poczet kosztów po 40 dolarów od dziesięciny.

Właściwie ziemie te nabyli po 200 dolarów za dziesięcinę; poseł Brodecki zaś miał otrzymać na poczet kosztów po 40 dolarów od dziesięciny.

Właściwie ziemie te nabyli po 200 dolarów za dziesięcinę; poseł Brodecki zaś miał otrzymać na poczet kosztów po 40 dolarów od dziesięciny.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Nie wszyscy kuracjusze są zgodni w opinii o Policyjnym Domu Zdrowia

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką w „Trybunie Czytelników” poczynionej przez Pana p. t. Skarżę kuracjusza z Policyjnego Domu Zdrowia — urzejmie prosimy o umieszczenie kilku słów wyjaśnień.

Stwierdzamy, że nie wszyscy kuracjusze „P. D. Z.” zgadzają się z opinią autora tego listu, a już zgoła niewłaściwe są zarzuty, stawiane naszemu miejscowemu lekarzowi, nazwanemu „młodym człowiekiem” i „kandydatem na lekarza”, a który istotnie jest lekarzem i to lekarzem, opiekującym się chorymi z całym zapętem i oddaniem.

Wiadomą jest rzeczą, iż sanatoria dla plucno-chorych mają swoje specjalne regulaminy i przepisy (na straży których stoi właśnie lekarz), a nieprzestrzeganie których pociąga za sobą różne konsekwencje, aż do wypisania nawet z uzdrowiska — włącznie. M. in. regulamin zabrania wzajemnego odwiedzania się w ubikacjach, zamkniętych orzeź kuracuzków, zakazuje palenia papierosów wogóle, a zwłaszcza w lokalach nieprzedszystnowanych do tego; zatem indywidualnych zarządzeń lekarza nie stosuje.

Niesmaczne i dalekie od prawdy jest oskarżenie, że wypędzają nas do święticy i brutalnie obchodzą się z chorymi — gdyż nigdy do-

ładni nikt nas nie wypędzał, ani nie odnosił się brutalnie. To, że świełica jest „ciasna” i tyka się w niej zarazki — nie jest chyba winą lekarza, jak również nie jest on chyba powołany do tenienia insektów, trzepania materaców i t. p. funkcji, któremi kierują inne — odnośne czynniki.

Istotnie, warunki higieniczne nie są tutaj idealne, lecz zawdziecamy to jedynie skromnemu funduszowi, jakim rozporządza nasze stowarzyszenie, które często porać się musi z dżem-trudnościami organizacyjnymi i finansowymi.

Grono kuracuzków i stałych czytelników.

(Następuje 9 podpisów).

różnych przyczyn, z których „czerwone nowinki” są bodajże przyczyną największą.

I zamiast łamać ręce w pasek strusim obyczajem, lub iść drogą najłatwiejszego oporu składając w nie tego co się dzieje na jakieś tajemnicze i wrogie czynniki, trzeba przyrzec się ztu w jego gnieździe, ocenić całą jego siłę i doniosłość, a wtedy pomyśleć o lekarstwie i ratunku.

Głosmy dziś wobec zjawiska, które jest przejmujące w swej groźbie i wymowie:

Milijony ofiarują światu swój wysiłek wżamian za kęs chleba! Świat dla nich nie ma pracy — i nie ma chleba!

Wyjaśnienie o zabawach w szkole w Dęblinie

Otrzymałmy następujące pismo: „Nieprawda jest, jakoby szkoła powszechna w Dęblinie posiadała „komitet rodzicielski”, którego staraniem urządzono w szkole „kaplicę”. — Istnieje natomiast Opiekun Szkolny, N. e. „kaplica”, lecz przenośny ołtarz jednej z sal wykładowych został urządzony przez Kierownictwo szkoły w porozumieniu z miejscowym prefektem.

Urządzone z inicjatywy Opiekun Szkolny z gromadzi nauczycielskim oraz — miejscowych organizacji społecznych — nie częściej niż dwa razy w roku wieczerne towarzyskie odbywały się w nabytej formie i wyłącznie przy udziale rodziców młodzieży szkolnej, a wszystkie dochody stałe przeznaczano na bibliotekę uczniowską i gabinet fizyczny. Ostatnie dwie wieczornice zorganizował tułszy Oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet na rzecz tworzonego przedszkola. Na czas wieczornicy wspomniany ołtarz była przenoszony nie do „komórki”, lecz do pokoju nauczycielskiego lub kancelarii szkolnej.

Wszystkie podania o zezwolenie organizowania wieczerz w lokalu szkolnym przechodzą przez Inspektora Szkolny.

Następują podpisy: Opiekun Główny i Członkowie Opiekun Szkolnej Kierowniki szkoły 4 Członkowie Rady Pedagogicznej.

Zyczymy aby każda gmina miała tak dobrego wójta!

W 1929 roku na stanowisko wójta gminy piaskowskiej, w powiecie kosowskim na Polesiu został powołany niejaki p. Bazyl Niedźwiedz, były przedwojenny pisarz gminny, człowiek, znający doskonale gospodarkę gminną, dbający o dobro i oświatę mieszkańców swej gminy, a w tym celu dokładając wiele swej pracy, energii i oszczędności sum gminnych człowiek ten zdołał w tak krótkim czasie nabyć i wybudować, oczywiście kosztem gminy, odpowiedni budynek na szkołę powszechną we wsi Stręglin i dziś dziatwa szkolna tej wsi

Kaleka bez nogi

Może znaleźć się wśród Czytelników jakiś serce litosiwe, które mi pomoże do kupienia instrumentów szewckich, żebym mógł zarobić na kawałek chleba, żebym nie potrzebował łaski ludzkiej, żeby mnie każdy nie przeklinał i psami nie szczuł.

Piotr Borysik
Kaleka bez nogi.
Adres: Brześć nar B., ul. Latońskiego Nr. 6 m. 3. Boleśław Kama, dla Piotra Borysika (bo nie mam swego adresu).

Odpowiedzi Czytelnikom

Wszystkim Czytelnikom z Zamościa, którzy nam w dalszym ciągu nadsyłają opisy nadzyc, dokonanych w magistracie i wyrażających zdumienie, że w mił tych nadzyc znajdują się wżamian na wolności, komunikujemy, iż po naszym artykule o nadzycach w magistracie w Zamościu obowiązkiem wino sądowe — prokuratorskie — było wkroczyć w tę sprawę, a jeśli tego nie uczyniły, to skłoniamy nam jest tego przyczyną.

Antoni Pollak w Jedrzejowie. Skoro prośba Pana o łaskę skierowana do Pana Prezydenta nie została uwzględniona, cóż możemy uczynić? Dokumenty przechowywujemy. Czy mamy je Panu odesłać?

Aleksander Tomasiak (Kobryn). Prosimy o natchemistowe przystanie nam swego żyłociusya, celem przekazania Zrzeszenia b. członków P. O. W. — Wschód, które podejmuje się znaleźć dla Pana pracę.

FALE RADJA

WARSZAWA. Długocę fall 1411,8 m. Q. 11,58; Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. Q. 12,15; Temperatura powietrza i gęby. Q. 12,36; Koncert szkolny z Piłharmonii warsz. Q. 14,45; Pięty. Q. 15,50; Program dla dzieci starszych. Q. 16,20; Lekcja języka francuskiego. Q. 16,40; Pięty. Q. 17,10; „Gawęda o kobiecie polskiej”. Q. 17,35; Koncert popołudniowy. Q. 19,15; Strajkanka pociągowa rolnicza. Q. 19,35; Pięty. Q. 20,00; „Przesady człowieka bez przesady”. Q. 20,15; Muzyka lekka. Q. 21,25; Strajkownik p. t. „Irydion”. Q. 22,45; Muzyka taneczna.

Hulanki pana doktora

Oszust naciągnął ludzi na 300.000 zł.

ŁÓDŹ, 10.2. Afera dr. medycyny Starker przybiera coraz szersze rozmiary. Obecnie, stwierdzono, że dr. Starker miał ożenić się z córką znanego inżyniera warszawskiego i otrzymał w posagu 10 tys. zł.

Następnie w ciągu lata pracował w Kasie Chorych. W czasie pracy zniknął często na jeden lub dwa dni, tłumacząc swoją nieobecność chorobą. Tymczasem, jak się okazało, wjeżdżał on na prowincję i tam popełniał szereg oszustw. Między innymi został winny w Łodzi kilka tysięcy złotych w różnych restauracjach.

Dr. Starker prowadził hulasy — trzy życia i obdarowywał tancerki różnymi prezentami, które

obecność chorobą. Tymczasem, jak się okazało, wjeżdżał on na prowincję i tam popełniał szereg oszustw. Między innymi został winny w Łodzi kilka tysięcy złotych w różnych restauracjach.

Dr. Starker prowadził hulasy — trzy życia i obdarowywał tancerki różnymi prezentami, które

kupował w sklepach na wksle. Do Łodzi dr. Starker przybył z Berlina, gdzie przez szereg lat pracował w urzędzie sanitarno-obyczajowym. W Berlinie popełnił również szereg szustw i dał się następnie do Strassburga. Ponieważ w Niemczech palił mu się grunt pod nogami, przyjechał do Polski. Suma popełnionych przez niego oszustw dosięgnęła prawdopodobnie 200 tys. złotych.

Ożywienie w Łodzi Manufaktura dla Chn

ŁÓDŹ, 10.2. W Łodzi zaznaczyło się mocne ożywienie w związku z ofertami do domów eksportowych w Hamburgu, w sprawie wywozu manufaktury łódzkiej na Daleki Wschód. Należy zaznaczyć, że rynek chiński wobec bojkotu towarów ja-

pońskich, przedstawia duże możliwości dla eksportu łódzkiego. W porównaniu z miesiącem grudniem zarobek towarów w Łodzi wksle krajowe są znacznie mniejsze. Ogólna liczba protestów zmalała o 4174.

Dobry dzień do interesów

Dzisiejszy poranek jest dobrą porą dla załatwiania spraw finansowych, się sunków z przełożonymi oraz z sądownictwem, klerem, ziemią i nieruchomościami. W godzinach popołudniowych da się odczuć dąnienie do stałości i harmonii, a związki wtedy zawarte będą szczęśliwe i trwałe. Wieczór przyniesie spogęgowaną aktywność i przedsięwzięcie, co zwłaszcza zaznaczy się wyraźnie koł, godziny 20-cj.

Tęgi mróz!

Pomocna, Wiekopolska, Polska krowka, wyżyna Małopolska, Wileńskie przeważnie pogodnie, miejscami zachmurzenie umiarkowane i drobny przełotny śnieg. Nocą w dalszym ciągu silny, dzień ielszy mróz (od -6 do -10 st.).

Małopolska Wschodnia, Podole, Wołyń, Polesie: najpierw pogodnie i silny mróz (frankiem -18 do -25 st.), potem wzrost zachmurzenia i mróz mulejszy około -10 st.

Śląsk, Podlasie, Tatr, Bieszczady i Czarnohora: pogodnie i mroźnie (nocą temperatura do -30, ustem około -40 st.).

Glede

Dolar: 8,99 i pół.
Rubel złoty: 4,96 i pół.
Bank Polski: 100,00.
4 proc. pol. inwest.: 85,50.

Znów „czarna śmierć”

KATOWICE, 10.2. W Sosnicy pod Zabrzem wskutek zawalenia się sztolni w kopalni węgla, dwaj górnicy ponieśli śmierć.

Mistrzowie Olimpiady w jeździe figurowej

LAKE PLACID, 10.2. Po obliczeniu punktów, ogłoszono mistrzem olimpiady w jeździe figurowej na łyżwach 20-letniego Austriaka Karola Schäffera. Drugie miejsce znił wieloletni mistrz świata, Szwed, Graffstroem.

Afera łapownicza w magistracie m. Łodzi

ŁÓDŹ, 10.2. Urząd wojewódzki zawiadomił magistrat łódzki, iż przeciwko ławnikom Romanowi Izdebskiemu (wydział budowlany) i Ludwikowi Kukowi (wydz. podatkowy) wdrożone zostało dochodzenie o pobieranie łapówek.

Prezydent miasta Ziemięcki zawięził w urzędowaniu tych ławników.

Warunki pracy w handlu będą wreszcie ustalone

Minister pracy p. Hubicki przyjął delegację związku pracowników E. indlowych, przemysłowych i biurowych.

Delegacji złożył p. ministrowi memoriał, w którym domagał się w imieniu pracowników unormowania czasu otwarcia sklepów, oraz warunków i czasu pracy pracowników.

Warunki pracy w handlu będą wreszcie ustalone

Minister pracy p. Hubicki przyjął delegację związku pracowników E. indlowych, przemysłowych i biurowych.

Delegacji złożył p. ministrowi memoriał, w którym domagał się w imieniu pracowników unormowania czasu otwarcia sklepów, oraz warunków i czasu pracy pracowników.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Było to roku 1920. Jako sierżant sztabu jednej z dywizji wojsk polskich stałem dzień jeden w dworzeczkach Garwolina. Nazwy majątku dziś już nie pamiętam.

Było to podczas kontrofensywy naszej armii. Nępryjacieli uciekali w popłochu, zatrzymywali się gdzie niedługo na krótki tylko wypoczynek, to też opuszczony przez właścicieli dwór nie był zniszczony.

W panińskim pokójku, w którym otrzymałem jako kwaterę, tylko kościel na białym łóżeczku była zawalana błotem

z bolszewickich butów

szkło w małej ramce z fotografią strzaskane było uderzeniem kolby.

Fotografia przedstawiała wizerunek cudnej osiemnastoletniej dziewczyny o niewypowiedzianie słodkich oczach.

Oczy tej dziewczyny z portretu poprosiły urzekły mnie. Wpatrywałem się w nie długo, aż wreszcie coś mnie zmusiło do popelnienia kradzieży.

Ukradłem tę fotografię.

Wozem ją potem z sobą aż do Wilna. Nie rozstawałem się nigdy. Całymi godzinami mogłem patrzeć na swoją zdobycz. Proszę bytem zakochany.

Myślałem z początku, że to dziwny jakiś żołnierski sentyment przy wazal mnie do tej wojennej pamiętki, ale przekonałem się wkrótce, że musi w tem być coś innego.

Fotografie zacząłem otaczać dziwnym jakimś kultem i przechowywałem ją lat kilka jak najstaranniej.

W międzyczasie ożeniłem się i jestem ojcem pięcioletniego chłopca. Żonę swą kocham, lecz mimo to wracałem często myślą do fotografii i oglądałem ją ukradkiem.

Przed tygodniem żona przylapała mnie na tem. Zapytany, opowiedziałem wszystko szczerze. Żona wpadła w złość i podarła fotografię.

Czułem się tak, jakgdyby zniszczył mi ktoś coś bardzo drogiego. Od tej pory poczułem

dziwną niechęć do żony, a nieznaną panińka ze dworu stała mi się jeszcze bliższa.

Zapytuję Pana Redaktora, czy żona miała prawo tak postępować i jak sobie wytłumaczyć moje uczucie dla osoby, która znam tylko z fotografii.

Konrad,

Panie Konradzie, ale z Pana nielada sentymentalista i marzyciel, czy nie próbował Pan nigdy pisać wierszy?

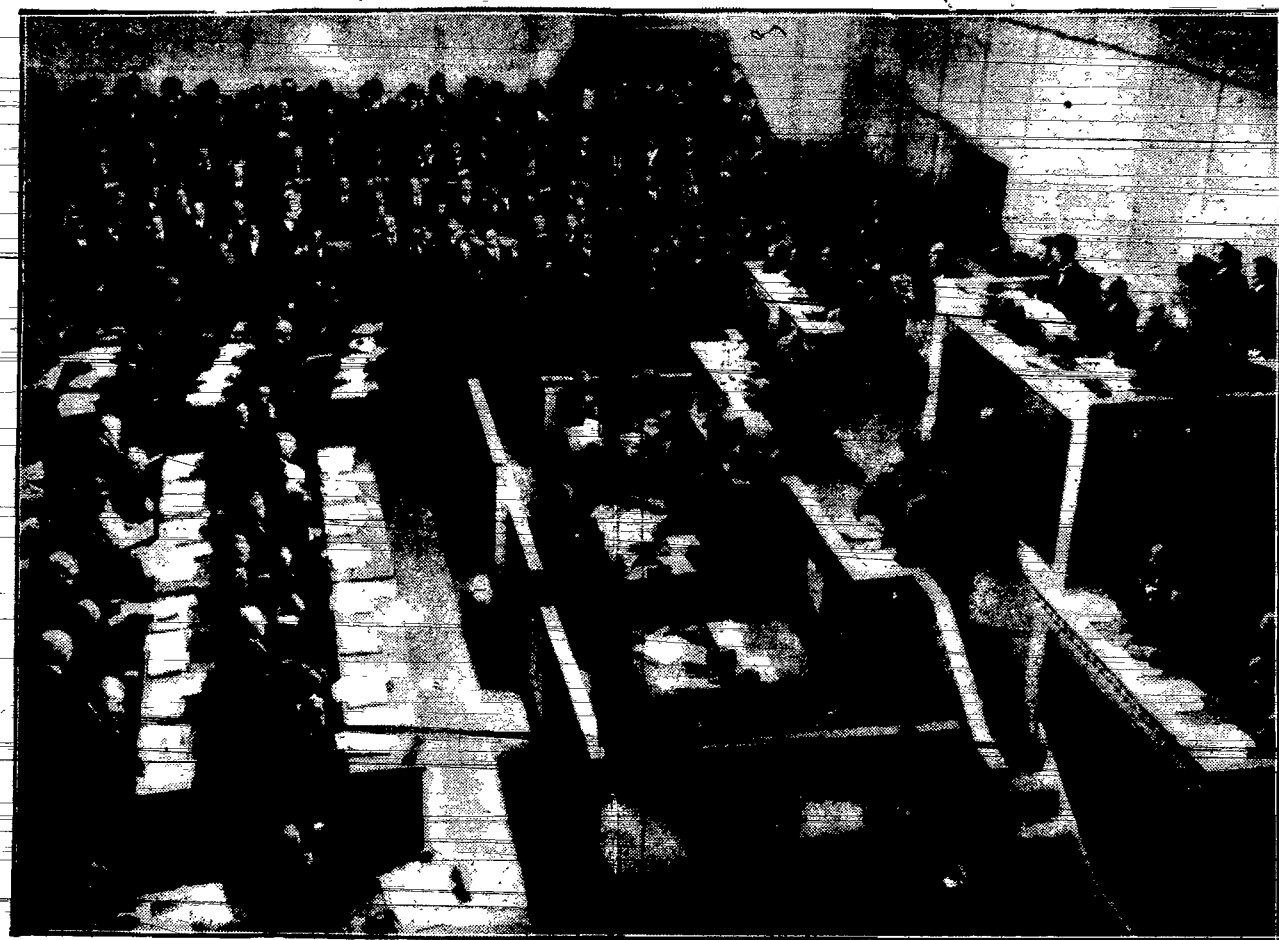
Ze można się kochać w fotografii, dowodzą tego bogate kolekcje portretów bohaterów filmowych kompletowanie przez pensjonarki całego świata.

Panna akcje filmu zastąpiła ważną rolę w życiu.

nie przeżyła wojenne, a nęznajoma z fotografii stała się ich bohaterką.

Zrozumiały choć niezgodny gest żony podniecił tylko Pańską bujną wyobraźnię.

Konferencja Rozbrojeniowa w Genewie



Sala konferencyjna rozbrojeniowa w Genewie. W tej sali wygłosił swą wielką mowę nasz minister spraw zagranicznych p. A. Zaleski (patrz str. 1).

Jedynym lekarstwem dla Pana byłoby wyobrazić sobie z kolei, że Pański ideał przetrwał te dwadzieścia lat bardzo przytył i jest matką szczęściorga dzieci, z których dwoje chodzi już do szkoły.

Jeśli to nie pomoże, trzeba się, leczyć na nerwy.

Dziś w sprawie „tykania” pracowników przez pracodawców pierwsza zabiera głos panna Halina Ł., ekspedientka sklepowa.

Pracowałam na siebie od 14 roku życia. Dwunastogodzinną ciężką pracę codzienną, nie odebrała mi jednak chęci do życia i zdobyła jakiegoś takiego wykształcenia.

Uczyłam się sama, czytałam dużo i osiągnęłam wkrótce poziom wykształcenia odpowiadający mniejszej

6 klasom gimnazjum.

To też łatwo sobie wyobrazić, jak bardzo przykre dla mnie było „tykanie” przez właściciela sklepu, prawe analfabeta.

Ze jednak uchodzę za zdolną w swym fachu, pewnego dnia jako dwiętnastoletnia już dziewczyna, ostro zaprotestowałam przeciwko poniżaniu mnie i osiągnęłam to, że nie tylko zostałam oficjalnie „panna Halina”, ale dano mi jeszcze podwyżkę.

Uważam, że tylko jasne, otwarte i odważne postawienie tej kwestji

może w fabryce metalowej w Z. wywołać zmianę niezdolnych stósunów.

H. Ł.

A oto co pisze dozorca: „Jestem dozorcą domu w Warszawie. Pamiętam ruskie czasy, kiedy to były kto mówił do nas „ty”, albo czasem to nawet „ty chanie”. Skończyło się to, bo ludzie zmaźdżeli i dziwi mnie — strasznie, że znajdują się jeszcze w Polsce niby to panowie, niby w szkołach uczone, a właściwie to głowy muszą mieć puste, kiedy ludzkiej pracy uszanować nie potrafią.

Takiemu i kopata rozumu nie na kładzie, aż go samo życie nauczy”. Paweł W.

Wreszcie w sposób nieco humorystyczny i rubaszny, ale nie pozabawiony słuszności rozumuje P. Roman M-k z Poznania.

Wszyscy jesteśmy panami, a właściwie dzięki światowemu kryzysowi, dz adami.

Niemą się więc narazie o co kłócić, a tembardziej wywyższać jeden nad drugiego, dlatego też dyrekcja fabryki w Z. i wszyscy, którzy nie traktują pracowni jak na leży, powinni z tem skończyć i nie powiększać tego, co może naród dzięcić.

Do kuny panowie! Do kuny! A zjednoczeni możemy wiele zdziałać!

332.512 bezrobotnych

Na pierwszym miejscu robotnicy budowlani

Według danych oficjalnych w styczniu 1932 roku w Polsce było 332.512 bezrobotnych. W tym liczbie bezrobotnych pracowników umysłowych (tych, którzy zameldowali się) jest 39.749 osób. Robotników budowlanych dostrzaje bez pracy 38.229 osób, robotników przemysłu włókienniczego 37.177 osób, a 32.349 robotników przemysłu metalowego.

Akademja Sztuk Pięknych

Jak się dowiadujemy, Państwowa Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie ma zostać przemianowana i w najbliższym czasie otrzyma nazwę Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Ogółem 137 milj. zł.

przeznaczono w tym roku na bezrobotnych

Rada Ministrów postanowiła podwyższyć kredyty prelimitowane w budżecie ministerstwa

W stolicy życie staniało

Statystyka wykazuje, że Warszawa jest od dwu miesięcy najtańszymi miastem w Polsce pod względem kosztów produktów spożywczych. Jest to zjawisko notowane od kilku lat — poraz pierwszy.

pracy i opieki społecznej na rok 1931/32 na pomoc dla bezrobotnych. Uchwalono projekt ustawy, który przewiduje uzupełnienie dotychczasowych sum prelimitowanych na ten cel o dalszą kwotę 31.877.000 zł.

Uchwalony nowy kredyt dodatkowy na pomoc dla bezrobotnych zwiększa prelimitowaną w budżecie roku bieżącego kwotę na ten cel do sumy 137,4 milj. zł., wobec 94,6 milj. zł. w roku ubiegłym.

Nowi komisarze Kas Chorych zatrzymali swe dawne posady

W ostatnich dniach zostali mianowani nowi komisarze Kas Chorych w szeregu miast.

Komisarze si będą pełnić funkcje rad nadzorczych stosownie do dekretu i ustawy z dn. 19 maja 1920 roku, jednak tylko w charakterze zastępczym.

Rady takie mają obowiązek zbirania się i urzędowania przynajmniej raz na miesiąc. Obecnie zatem będą również urzędować tylko kilka dni w miesiącu.

Postanowiono więc pozostawić nowomianowanych komisarzy na

ich dotychczasowych stanowiskach służbowych niezależnie od pracy w Kasach. W związku ze zmniejszonym zakresem pracy w Kasach zmniejszono zarządem i pensje. Wynosić one będą obecnie od 150 do 300 zł., co będzie więc dodatkiem do pensji zasadniczych, no bieranych w miejscach stałej pracy.

Poza tem, cała praca w Kasach przelana zostanie na dyrektorów, którzy w większości rekrutują się z byłych komisarzy.

CYTAJĄCIE I YGODNIK
ILUSTROWANY KINO



Ostatni oddział dla zmarłych na posterunku. Z pokładu wojennego okrętu angielskiego spada w fale morza wieniec, by dograć się tam, gdzie zatonała z całą załogą kłódz podwodna M. 2.



Zimowych manewrow w Alpach. Białe malowane tanki należące do dywizji strzelców alpejskich, w drodze do Briançon, na punkt zborny oddziałów manewrowych.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

NOWY DYREKTOR.

Zabójstwo Rozensztoka silnie wstrząsnęło nerwami Zosi. Właściwie nawet nie żał jej było zabitego fabrykanta... Choć sercem czuła, że każda zbrodnia zasługuje na potępienie, nie mogła w sobie wykrzesać dość silnej odrązy w stosunku do nieznanego mordercy.

Zabity dyrektor nie należał bowiem do ludzi, których się żałuje, przynajmniej w gronie podwładnych pracowników.

Silniej, niż sama zbrodnia i widok trupa — pierwszy to był tego rodzaju widok w jej życiu — podziały na nią wypadki późniejsze, które przeżyła tegoż dnia.

Dziwnem było przedewszystkiem zachowanie Franka.

Naręczony nie miał nigdy zwyczaju wstępować do niej do domu. Był raz jeden — jedyny, gdy chciała poznać go ze swą rodziną i na tem skończyły się jego wizyty w małym mieszkanku przy ulicy Okopowej.

To też zaskoczyły ją słowa siostrzyczki, oznajmiającej niedawną wizytę Franka.

W tak niezwykłej rodzinie, gdy wiedział przecież, że jest jeszcze w biurze? I mówił o zabójstwie? Skąd o tem wiedział? Dlaczego wreszcie był podniecony i pytał o nią niecierpliwie?

Na te pytania nie umiała Zosia znaleźć żadnej odpowiedzi.

Nie znajdowała jej ani w sobie, ani też nie uspokoiła się, gdy tegoż wieczora wpała z bijącym sercem do mieszkania narzeczonego i zapytała go wręcz, dlaczego był wzburzony i przyszedł do niej.

Usłyszała odpowiedź wymijającą, choć spokojną: — Dowiedziałem się przypadkiem na mieście o zabójstwie i sądząc, że z powodu tego wypadku przerwałaś pracę, pośpieszyłem do ciebie do domu, bo domyślałem się, że musiało to na ciebie podziałyć.

Słowa te były proste, naturalne i logiczne, a jednak Zosia czuła, że naręczony nie powiedział jej wszystkiego.

Gdy próbowała pytać dalej — zamknął jej usta pocałunkiem. W jego gorącym uścisku zatraciła wszelkie obawy i niejasne przeczucia.

Przynajmniej na jakiś czas... Zdumiona też była a może w jeszcze większym stopniu zaniepokojona dziwnym postępowaniem brata.

Zastała go w domu, gdy wrócił wcześniej niż zwykle z biura. Twarz miał surowa, jakby jeszcze bardziej niż zwykle skupił się w sobie.

Nie odpowiadając na jej okrzyk pełen zdziwienia i lęku zapytał poprostu: — Co z ojcem?

Nie od razu umiała znaleźć na to pytanie odpowiedź. Powtórzył zimno, spokojnie i twardo: — Pytam, gdzie jest ojciec?

Nie wrócił jeszcze z fabryki — odrzekła wreszcie z trudem, nie rozumiejąc słów brata, nie pojmując dlaczego ją pyta o to i czemu oczy jego są tak nieruchome i zimne.

To dobrze — powiedział sucho. — Jak przyjdzie, powiedz mu, że wyjechałem. Ze wyjechałem na jakiś czas do Czeladzi — dodał zupełnie spokojnie. — Dostałem lepsze zajęcie, więc opuszczam Warszawę. Bądź zdrowa — podał jej rękę i mocno uściskał jej drżącą, wąską dłoń.

Z Frankiem zobaczę się przed wyjazdem — odezwał się po chwili milczenia. — Bądź dobra dla niego, to dobry chłop... I znów zamknął, nie spuszczać wzroku z jej oczu.

Milczała i ona a fale rumieńców przelewały się jej po twarzy. — Marcju, czy... — wyrwała jej się nagle, lecz wnet poczuła, że słowa wleźły jej w gardło — i zamilkła.

Zdawał się nie słyszeć tych ostatnich jej słów. Stał wyprostowany, spokojny, gładząc bezmyślnie rozwichrzoną główkę małej siostrzyczki i patrząc wciąż na pobladałą twarz Zosi.

Nie wiem kiedy wrócić — mówił znów cicho, równym, dobitnym głosem. — Ty jesteś najstarsza, powinnaś więc troszczyć się o ojca, matkę i tych małych — spojrzał przekornie na dziewczynkę a potem przemił wzrok na nawpółprzymknięte drzwi.

Ojciec stary już jest, a matka chora... Dłżś takie czasy są, że nie wiadomo, co was czeka. Zostajesz ty jedna, więc nie zapomnij o swych obowiązkach...

Ostatnie słowa Marcina brzmiały dziwnie jakos twardo i utożycić.

Pocałował ją szybko w czoło. Był to odruch tak niespodziewany i szybki, że gdy chciała objąć go, wymknął się już z jej rozpostartych rąk.

— W razie czego napisz na ten adres — wsunął jej do ręki

kartkę, kiwnął głową i wciśnawszy energicznym ruchem skórzaną czapkę na głowę, zaczął szybko schodzić po schodach, nie oglądając się na stojące w milczeniu siostry.

Od tego popołudnia upłynęło już wiele dni. Zosia pracowała znów, jak dawniej w biurze, gdzie stary rządów objął teraz nowy dyrektor, Michał Rozensztok, świeżo przybyły z Paryża.

Z dnia na dzień była coraz więcej przygnębiona. Frank stał się z każdym dniem bardziej tajemniczy, obcy jakis, choć czuła, że kocha ją jak dawniej.

Widywali się też coraz rzadziej.

W fabryce Rozensztoka zaczęto znów mówić o zamierzonych redukcjach.

Młody dyrektor odbywał długie narady w swym gabinecie z inżynierem Walskim, kierownikiem fabryki, a po każdej takiej konferencji zamykał się z nieodłącznym swym sekretarzem panem Pomerancem i spędzał z nim długie godziny sam-na-sam.

Nikt nie wiedział czego się można w najbliższej przyszłości spodziewać. Nikt też nie potrafił wydobyc ani słowa od pana Pomeranca, który był wzorem dyskretnego sekretarza osobistego i tak jak dawniej wiernie służył panu dyrektorowi Szymonowi, tak dziś swe wierno służby poświęcał panu dyrektorowi Michałowi.

Pewnego popołudnia, gdy panna Zosia kończyła przepisywanie jakiejś misternie ułożonej oferty na większą partję kotłów parowych, drzwi do pokoju, w którym pracowała razem z dwiema koleżankami i trzema kolegami, otworzyły się nagle i wszedł nowy dyrektor.

Zosia widziała przedtem Michała Rozensztoka raz jeden przez okno, gdy zajeżdżał na podwórze fabryczne limuzyną swego zmarłego ojca.

Teraz siedziała, przebiegając pośpiesznie palcami po klawiszach maszyny i nie podnosząc oczu z nad papieru.

— Proszę przepisać ten list... — usłyszała nagle nad sobą obcy, nieznanym jej dotąd głos.

Podniosła główkę do góry i wzrok jej spotkał się z parą czarnych oczu pochylonego nad nią mężczyzny.

— Nazywam się Michał Rozensztok — mówił dalej nowy dyrektor. — Jak panu ma na imię? — zapytał z kolei, gdy wstała z krzesła.

— Zofia Siedlecka, panie dyrektorze...

W tej chwili podbiegł do nich Pomeranc i odezwał się, kłaniając się z usłużnym uśmiechem: — To jest panna Zosia, panie dyrektorze... Najładniejsza nasza urzędniczka — dodał wciąż uśmiechając się, przyczem dwa rzędy zgnitych, poprzątkanych złotych zębów, ukazały się z pod szeroko rozwartych warg.

Rozensztok bez słowa obrzucił długim, badawczym spojrzeniem postać dziewczyny, która po ostatnich słowach stała w ponasach, poczem kiwnawszy jej głową, wyszedł z pokoju.

Tegoż dnia sądzonym było — Zosi przeżyć drugie, nicrównie większe wzruszenie.

Dnia tego, po prawie całym tygodniu niewidzenia, miała się spotkać z naręczonym.

W małej kawiarence przy ulicy Chłodnej, gdzie się ostatnio zwykle spotykali, zastała Franka siedzącego z nachmurzoną twarzą przy stoliku.

— Co ci jest, kochany? — zapytała cicho, patrząc z troską w jego oczy.

— Zosiu, małeńka moja — zaczął od razu, a w głosie jego brzmiała wzburzenie. — Stało się coś, co stawia pod znakiem zapytania nasz ślub, co pozbawia mnie gruntu pod nogami... Ale to się stać musiało.

— Franku, co? Mów najdroższy — wyszeptala poblądnięta ze wzruszenia wargami.

— Wyobraź sobie, że gdy wczoraj mój dyrektor zwymyślał jednego z moich robotników od osłów i durków, przestałem panować nad sobą, krew mi uderzyła do głowy i pchnął go w rynek.

— O, żebyś wiedziała, jak ja ich nienawidzę! — zawołał stłumionym głosem, a w słowach tych było istotnie tyle nienawiści, że Zosia na ich dźwięk drgnęła mimowoli.

— Zostałem więc bez pracy, bo, jak się domyślasz, wylał mnie natychmiast z dosady — dodał z gorzkim uśmiechem.

(Dalszy ciąg jutro.)

Kilkutysięczny tłum staje w obronie obłąkanej Olbrzymi wiec przeciwko mężowi - tyranowi

W małym mieście Hem koło Lille we Francji żył dr. Leplat ze swoją żoną. Ponieważ pani Leplat według niego, zdradzała od dłuższego czasu objawy choroby umysłowej, mąż poczynił kroki celem umieszczenia jej w szpitalu.

Przedewszystkiem wiec uprosił znajomego lekarza-psychiatrę o zbadanie chorej. Ta jednak, uirzawszy obcego lekarza, nie wiele myślała.

wypaliła do niego z rewolweru. To naturalnie było niejako potwierdzeniem domysłów pana Leplata, który obecnie nie miał już trudności w umieszczeniu swej żony w zakładzie dla umysłowo-chorych.

Z chwilą jednak wwięzienia pani Leplat do szpitala obłąkanych w Lille, wdał się w tę sprawę, jakby się zdawało, czyste rodzinne czynnik zgola nieoczekiwany: opinia publiczna.

Otóż opinia ta stanęła po stronie internowanej, a przeciw jej mężowi. Pewnego dnia, około południa, przed domem doktora zebrał się kilkutysięczny tłum ludzi, demonstrując przeciw doktorowi i domagając się wypuszczenia pani Leplat. Przygotowano nawet transparenty z odpowiednimi napisami.

Doktor, uprzedzony zawczasu o groźbom mu niebezpieczeństwie, uszedł tylnymi drzwiami i udał się do Lille, równocześnie

zawładniając policję. Skonsygnowany przed domem doktora oddział policji miejscowej był bezsilny wobec naboru tłumy, który koniecznie chciał „zdobyc” dom.

Wezwano wiec posiłki i wkrótce przybyła żandarmeria z Lille, Roubaix i Fourcaing, która musiała stoczyć formalną walkę z demonstrantami.

Byli nawet ranni. Wkrótce udało się potłoczyć porządek, ale jak słychać, obrońcy pani Leplat nie mają zamiaru zrezygnować ze swej akcji i zwolna

Konkursy „siedzenia na słupku“ Radość dla bezrobotnych

Pewien dzierżawca przedsiębiorstwa rozrywkowego w Londynie postanowił, dla zapewnienia sobie frekwencji urządzić konkurs, który niedorzecznością bije istotnie wszystkie rekordy. Chodzi mianowicie o stwierdzenie, kto najdłużej potrafi wytrzymać w pozycji siedzącej na deseczce o powierzchni 18 cali w kwadrat, umieszczonej na słupku o wysokości 10 stóp. Zwycięzca miał otrzymać dość okazałą sumę 10 funtów.

3 minut. Prawdopodobnie jednak i tym razem zawód — do skutku nie dojdzie.

olbrzymi wiec do Lille. Twierdza oni, że rzekoma choreba pani Leplat była tylko pretekstem do usmiecia jej z domu i że mąż miał z pewnością zamiar do pozbycia się swej żony.

Wieści ze świata

Biżery emigracyjne pod kluczem. W Paryżu od dłuższego czasu grasowała szajka oszustów, którzy pod pozorem wymiany marek niemieckich na franki okradali nowo przybyłych do Francji Polaków, sprzedając im bezwartościowe papierki. Bezzelozność oszustów doszła do tego, że na dworcach zaczęli emigrantów, proponując im nabycie fałszywych marek. Obecnie szajka ta powinna się nogą: policja po dłuższej obserwacji aresztowała niejakiego Józefa Podkarpka oraz jego godną towarzyszkę, Julję Dobranowska. Szybko prowadzone śledztwo dało nadzwyczajne rezultaty. W krótkim czasie znaleźli się jeszcze pod kluczem Józef Piątek, Józef Karczmański i Stanisław Lubiatowski, wszyscy zamieszkałi w jednym z

hotelu w Issy-les-Moulineaux. **Prawo autorstwa modeli krawieckich.** Jeden z sądów paryskich skazał Karolinę Davis i Idę Oliver, pierwszą na 200 złotych grzywny i 45 tysięcy złotych odszkodowania, drugą na 800 złotych grzywny i 30 tysięcy złotych odszkodowania, za podrobienie modeli, prezentowanych przez wielkie domy krawieckie na rewaliach mód. Obie skazane Amerykanki zapewniały sobie pokazywać dochód w ten sposób, że po każdej rewii mód szkicowały najpiękniejsze modele toglet i szkiele te posyłały do Nowego Jorku, gdzie je natychmiast kopiowano. Pierwszy to raz stwierdzono obecnie zaomocwa wyroku sądowego, że nawet szkicowanie z pamięci oryginalnych jest czynem karygodnym.

Radio i kino na usługach kryminalistyki Aresztowanie zbrodniarza -- niewolnika 60-letniej kochanki

Jako pierwszy proces, znajdujący się na wokandy obecnej sesji sądu przysięgłych w Solnogradzie rozpatrywania będzie sprawa, której szybkie wyświeślenie zawdzięczała władze dwu tak ważnym czynnikiem życia współczesnego, jak

się do wskazanego przez dwóch „detektywów“ — amatorów osobnika. Ten w pierwszej chwili jakby zdrętwiał z przerażenia, potem jednak wstał i oświadczył: — Ja jestem tym Sokopem, którego szukacie. Potem dał się spokojnie zakutć w kajdanki i odprowadzić do aresztu.

60-letniej kochance. z którą od dłuższego czasu utrzymywał stosunek, a od której pragnął się „wykucić“.

Strajk chóru kościelnego. Wiktory w pewnym nadmorskim miasteczku angielskiem, Clacton — on — sea, G. Evans, zwrócił się z publicznem napomnieniem do dziesięciu, śpiewających na chórze, że skracają sobie czas rozmową. W odpowiedzi na te nagane wszystkie chórzystki zeszły z chóru i ogłosiły strajk. Na ścianie obok chóru widnieje w olbrzymich czarnych literach napis „Milczenie“ — chór jest pusty i nabożeństwo odbywa się przy pomocy samych męskich głosów.

kino i radio. Przy końcu ubiegłego roku popelniono pod Solnogradem morderstwo, którego ofiarą padła 70-letnia wdowa po urzędniku magistratu, Marja Baumgartner. Podejrzenie zwrócić się natychmiast przeciw sublokatorowi starszki, Józefowi Sokopowi.

Sokop, 24-letni młodzieniec o sympatycznej powierzchowności, jest z zawodu szewcem. Będąc od dłuższego czasu bez pracy, wstał do wskazanego przez dwóch „detektywów“ — amatorów osobnika. Ten w pierwszej chwili jakby zdrętwiał z przerażenia, potem jednak wstał i oświadczył: — Ja jestem tym Sokopem, którego szukacie. Potem dał się spokojnie zakutć w kajdanki i odprowadzić do aresztu.

Małoletnie dziewczynki w szponach handlarzy żywym towarem Policia nowojorska aresztowała ostatnio 5-letnią handlarzy żywym towarem, który oskarżony sa o zgwałcenie kilku, nieletnich dziewczynek, oddanych później do domów sierot.

Wizyta Iwa w prywatnym domu. W mieście angielskiem Walsall bawi obecnie menażeria, a której onegdaj, w jakimś tajemniczym sposobie uciekł olbrzymi lew i przesadził ogrodzenie najbliższej willi. W ogrodzie ujrzała go właścicielka, pani Parsca, która krzyżując, uciekła do domu, a wślad za nią postępował lew, zresztą bez żadnych złych zamiarów. Pani Parsca zamknęła drzwi wchodowe i data znać menażerii, skąd niebawem sprowadzono klatkę z lwicą i umieszczono ją przed drzwiami wchodowymi domu. Odw otwarto drzwi, lew z oznakami wyczerpanego zadowu nła wszedł do klatki, w której znajdowała się jego potowica i pozwolił się spokojnie zamknąć.

Przy końcu ubiegłego roku popelniono pod Solnogradem morderstwo, którego ofiarą padła 70-letnia wdowa po urzędniku magistratu, Marja Baumgartner. Podejrzenie zwrócić się natychmiast przeciw sublokatorowi starszki, Józefowi Sokopowi.

Ponieważ przypuszczalny sprawca zbiegł, i nie można go było odszukać, policja kazala sporządzić z jego fotografii diapozytywy i wyświetlać je we wszystkich kinoteatrach kraju. Również i przez radio poszukiwano przestępcy, w ten sposób poeigiągając do współpracy wszystkich obywateli. Sposób ten okazał się nadzwyczaj skutecznym. Już po upływie kilku dni odbywał się w pewnej miejscowości w Solnogradzie wiec, na którym równocześnie dwaj uczestnicy

poznali zbrodniarza. Jeden z opisu, pędanego przez radio, drugi z wyświetlonej w kinie podobizny.

Zawładnili oni natychmiast o swem odkryciu żandarmerję, która udała się na miejsce i zbliżyła

blondynka w średnim wieku, służącego wzrostu.

Jedną z ofiar tej szajki, piętnastoletnia dziewczynka, oddana obecnie o zakładu Towarzystwa Opieki nad dziećmi, opowiada, że członkowie szajki wzięli ją w pewnej szynkowni, usiłując zmusić do uprawiania nierządu z bogatą klientelą, bywającą w tym tajnym wyszynku.

Twierdzi ona, że owa blondynka, której nazwiska nie zna, przehandlowała w ten sposób kilkanaście innych dziewcząt, przeważnie z prowincji, sprowadzonych do Nowego Jorku przez jej agentów, również pod pozorem angażowania przystojnych młodych chórzystek na nowojorskie sceny wodewilowe.

Obecnie policja poszukuje energicznie owej kobiety, która ma być

Wizyta Iwa w prywatnym domu. W mieście angielskiem Walsall bawi obecnie menażeria, a której onegdaj, w jakimś tajemniczym sposobie uciekł olbrzymi lew i przesadził ogrodzenie najbliższej willi. W ogrodzie ujrzała go właścicielka, pani Parsca, która krzyżując, uciekła do domu, a wślad za nią postępował lew, zresztą bez żadnych złych zamiarów. Pani Parsca zamknęła drzwi wchodowe i data znać menażerii, skąd niebawem sprowadzono klatkę z lwicą i umieszczono ją przed drzwiami wchodowymi domu. Odw otwarto drzwi, lew z oznakami wyczerpanego zadowu nła wszedł do klatki, w której znajdowała się jego potowica i pozwolił się spokojnie zamknąć.

Z Pow. Komitetu do spraw bezrobocia Nieuzasadnione żądanie

Konferencja z przemysłowcami podwyższenia cen na mięso wołowe

Dzisiaj pod przewodnictwem Starosty Powiatowego p. inż. Michałowskiego o godz. 11 rano odbędzie się konferencja z udziałem zaproszonych z całego powiatu przemysłowców branży leśnej, włókienniczej, garbar-

skiej i t. p. celem omówienia sprawy bezrobocia względnie w miarę możliwości zatrudniania bezrobotnych.

Przed paroma dniami pisałmy, iż został obniżony cennik na pieczywo, mąkę i mięso. Rzeźnicy w sprawie nowych

cen na mięso wołowe złożyli odwołanie do Urzędu Wojew. Nie czekając jednak na decyzję władz II instancji urządzili wczoraj „niewinną demonstrację” — dał się odczuć we znaki brak mięsa. Jak wnioskować należy z cen rynkowych żywa, żądania rzeźników o podwyższenie cen są nieuzasadnione.

Uwagze rezerwistów I b. wojskowych

Wobec uruchomienia przy szkole handlowej bezpłatnych kursów buchaltaryjnych dla bezrobotnych pracowników umysłowych, zarząd Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych zaprasza swych członków, reflektujących na powyższe kursy do lokalu związku (ul. Warszawska Nr. 9) celem omówienia tej sprawy.

Kupcy narzekają na smutny karnawał

Karnawał skończony. Bilans jego sporządzają nie tylko ludzie żądni zabawy, ale i kupcy którzy bardzo liczyli na ożywienie się ruchu w sklepach w tym okresie. Niestety, obliczenia u kupców wypadły bardzo niekorzystnie. Obroty były mniejsze o 75 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Pantje zaniepokojenie, czy masa zobowiązań i weksli wystawionych za łowar na okres pokarnawałowy nie powiększy znacznej liczby protestów.

Kradzieże

P. Efrom Hirszhornowi (ul. Siemkiewicza Nr. 34) okradziono białiznę ze strychu wartości 400 złotych.

P. Marji Puszeko (ul. Knyżyńska Nr. 2) skradziono zegarek wartości 46 złotych.

Pożar

W dniu 9 bm. w mieszkaniu Owsieja Domerackiego (ul. Warszawska Nr. 23) zapaliły się deski od nagrzanego przewodu kominowego. Straż Miejska stłumiła ogień w zarodku.

Wszyscy do szeregów LOPP

Lotnictwo i gazy trujące

to najstraszniejsza broń

przyszłej wojny.

W sprawie maksymalnej taryfy autobusowd

Stosownie do Ustawy Przemysłowej (art. 43) Starostwo Grodzkie w dniach najbliższych wymagać będzie od właścicieli autobusów, osobowych i to-

warowych złożenia podań z projektami maksymalnej taryfy celem zatwierdzenia przez władze przemysłowe 1-ej instancji.

Mysz narzędziem zemsty

Wyrafinowana intryga zdradzonego męża

Oto siedzą na jednej ławie, oczekując wywołania sprawy: żona, kochanek, mąż i jego sublokator.

Ona — niebieskooka blondynka, odpowiadać ma przed sprawiedliwością za okradzenie swego męża, przyczem sublokator padł również ofiarą, postradałszy

trzysta złotych.

— Jakże to było? — pyta sędzia męża.

— A no zwyczajnie, rąbła, proszę sądu, detalicznie wszystko, co się w taksówkę dało zabrać i poszła, nawet goździki ze ściany powyjmowała, nawet pułapki zabrała, tylko mysze, co się w nocy złapała, bez zemście wypuściła. Niech lata, powiedziała podobnie, niech temu staremu draniowi, to niby

spać nie daje.

W taki sposób zapytuje się szlachetnego sądu, czy to żona tak robi, z myszą na rodzzonego męża?

Mysza jak mysza, zwierzyzna drobna i niedoczekanie jej, cholery, żeby mnie przestraszyć mogła, ale szkodę uskutecznić potrafi.

Niech mnie, dajmy na to, buty w nocy ustroi, to w czym do roboty pójdę?

To też wszystko z duszy, z serca żonie odpuszczam, niech idzie na zbyty łeb, niech złamie rękę i nogę, ale za myszę i 300 złotych pana Białka sprawiedliwości żądam.

Z kolei zeznawał pan Teofil Białek, poszkodowany subloka-

tor, który dość mętnie udawał obecność w kuferku męża oskarżonej swych oszczędności w sumie wyżej wymienionej.

Za to tłumaczenie się zbiegłej żony pani Weroniki Majchrza-

Z koła Przyjaciół Literatury i Sztuki

Onegdaj odbyło się zebranie zarządu Koła Przyjaciół Literatury i Sztuki. Wobec coraz większego zainteresowania wieczorami literackimi zarząd postanowił przystąpić do stworzenia poszczególnych sekcji celem umożliwienia wszystkim zainteresowanym zaznajomienia się z różnymi dziedzinami kulturalnych zagadnień.

Projektowany w auli Państwowego Seminarium Nauczycielskiego (gmach główny) następny wieczór literacko-muzyczny poświęcony będzie Beethovenowi w wykonaniu i ilustracji muzycznej p. Witolda Hulewicza, dyr. Polskiego Radja w Wilnie.

kowej, brzmiało kategorycznie: — Kto miał trzysta złotych? Kto? Taki latek gajdarowy, taki śmieciarz jak pan, panie Białek? Kogo pan chcesz strajlować? Wysoko urodzony sąd, te młode sprawiedliwości kochane? Przysnaje się do goździ, do łachów, chociaż

wzięłam tylko swoje.

— Ponięknąć się poniekąd do myszy, ale forsę nie było. Doświadczony, choć młody sędzia spojrzał na oskarżyciela publicznego i doszli obaj do jednego wniosku — oskarżenie jest fałszywe, poddyktowane chęcią wywarcia zemsty na zbiegłej żonie.

Wyrok zapadł niewinnościacy. Uciśniona cnota podała ramię kochankowi, spojrzała z pogardą na swych prześladowców i wychodząc, rzuciła im jedno tylko słowo:

— Pętał!

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

Ruchoma fabryka paszportów

Aresztowanie fałszerza w pociągu

W pociągu Warszawa — Wilno, w pobliżu Druskienik, wywiadowcy aresztowali pewnego pana, który smacznie drzemął w przedziale pierwszej klasy. Panem tym, legitymującym się paszportem przemysłowca Izaka Kagana, jak się okazało, był

fałszerz dowodów osobistych, Ruwim Teitelbaum z Warszawy. W jego wykwinnym bagażu znaleziono materiały i narzędzia, jednym słowem ruchoma fabryczka, do fałszowania dokumentów.

Teitelbaum dąży do Wilna.

— Najnowsze —

DŹWIĘKOWE KINO

„PRYZYSTAŃ”

Dzisiaj początki seansów o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

GÓRY W PŁOMIENIACH 80

Ceny miejsc od groszy

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 11